



„Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym.” (Pwt 6,4)

Bóg objawił się Izraelowi, swemu narodowi wybranemu, jako Jedyny: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twój, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4-5). Przez proroków Bóg wzywa Izrael i wszystkie narody, by zwróciły się do Niego. (KKK 201)

Słowo „jedyny” w odniesieniu do Boga w Księdze Powtórzonego Prawa jest przede wszystkim zaprzeczeniem wielości, jest więc odrzuceniem politeizmu. Istnieje tylko jeden Bóg i nie ma żadnego innego. On jest Panem wszystkim. Słowo „jedyny” wskazuje również na niepowtarzalność oraz niepodobieństwo do jakiegokolwiek innego bytu. Bóg jest jedyny, to znaczy jest pełnią, pełnią wszelkiej doskonałości, istotnie różni się od tego świata i jest nieskończenie wyższy od wszystkich stworzeń. Kategorie jedności i jedyności Boga ściśle są ze sobą złączone. Tertulian, jeden z pierwszych pisarzy kościelnych, tę prawdę wyraził w takich słowach: „To, co stanowi wielkość najwyższą, musi być jedyne i nie może mieć nic sobie równego [...] Jeżeli Bóg nie jest jeden, to Go w ogóle nie ma.”

W Nowym Testamencie Jezus, odpowiadając na pytanie uczonego w Piśmie, które z przykazań jest największe, także odnosi się do Księgi Powtórzonego Prawa i mówi: „*Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą*” (Mk 12, 28–30).

Odpowiedź Jezusa na pytanie, co jest najważniejsze w życiu człowieka, jest jednoznaczna. Najważniejsze jest *sluchanie Boga*. Podstawę wiary stanowi prawda: Bóg mówi, człowiek słucha; Bóg daje, człowiek przyjmuje; Bóg kocha, człowiek pozwala się kochać. Nigdy odwrotnie. Jednak człowiekowi tak łatwo jest nieraz zmienić kierunek ustalony przez Boga. Zamiast słuchać Boga, zaczyna zagłuszać Go swymi słowami i woli słuchać bardziej siebie lub drugiego człowieka niż Boga, zamiast pozwolić się kochać, próbuje udowodnić Bogu swoją miłość; zamiast dostrzegać Jego działanie w swoim życiu, sam pierwszy rzuca się w wir działania. Jak faryzeusz modlący się w świątyni szuka w ten sposób potwierdzenia dla własnej wielkości we własnym mówieniu, Kochaniu, działaniu.

Podobnie jak objawienie Izraelowi, że Bóg jest jeden, miało chronić go przed wielobóstwem i łączeniem wielbienia Stwórcy z kultem bożków, tak samo w dzisiejszym wielokulturowym świecie trzeba przypominać chrześcijanom, że do zbawienia nie prowadzi wiele dróg, lecz tylko jedna, a jest nią Jezus Chrystus. Niewielu ludzi twierdzi, że Bóg jest nieważny. Jednak najczęściej stawiamy Go pośród innych istotnych dla nas spraw, takich jak: zdrowie, praca, rodzina, przyjaźń, pieniądze, przyjemności. Jeżeli jednak Bóg zostaje wpleciony pomiędzy ludzkie sprawy i przestaje być dla człowieka, tym samym przestaje być także Bogiem. Nie możemy zapominać, że Bóg w życiu człowieka jest tylko wówczas, kiedy istnieje jako jedyny.

Jak żyć tym Słowem Pana? Najpierw zastanowię się, czy rzeczywiście Bóg jest moim jedynym dobrem. Czy Jemu Jedynemu służę? Podstawą naszego życia powinno być pierwszeństwo Boga, pierwszeństwo Jego Słowa, działania i miłości. Spotkanie z Nim w Jego słowie, w Sakramentach, w drugim człowieku ma pierwszeństwo przed wszystkim, co jest moim pomysłem na szczęście. Naruszenie tego fundamentu powoduje jednocześnie zafałszowanie samej wiary. Nasza wiara w Jedynego bywa bardzo płytka i dlatego wierzymy, że może mogą istnieć drogi do szczęścia poza Nim. Wierzę w Ciebie Boże żywy, wierzę w coś objawił Boże, Twe słowo mylić się nie może. Niech nasze dawanie będzie dzieleniem się Jego darami; nasze działanie współdziałaniem z Nim; nasze kochanie odpowiadaniem miłością na Jego niezmierną miłość. Pamiętajmy, że to kim jesteśmy, zależy od tego, dla kogo żyjemy.

Grupa I

Świadectwo

W zeszłym roku Wielki Post zaczął się 22 lutego i jak zwykle zastanawiałam się nad umartwieniami, postanowieniami, nie wiedząc, że tym razem sam Pan wkroczy w moją historię, a czas „mojego postu” znacznie się wydłuży. Trudno policzyć i wskazać, co było tylko potknięciem, a co bolesnym upadkiem. Wiem jednak, że bez pomocy Najwyższego i Jego Błogosławionej Obecności nie dałabym rady. Ta historia zaczyna się 23 lutego, ostatni mroźny poranek tamtej zimy, moja mama upadła i złamała rękę. Nic wielkiego. Medycyna daje sobie dziś radę ze znacznie poważniejszymi problemami. To wydarzenie stało się jednak początkiem ciągu zdarzeń, a każde z nich było coraz gorsze. Najpierw skaczące, bardzo wysokie ciśnienie krwi i wizyty na pogotowiu 2, 3, 4, a nawet 5 razy w tygodniu. Wreszcie szpital, badania i diagnoza – najgorsza z możliwych. Uśmiechy lekarzy „to przecież już wiek”, tak, ale to przecież też ktoś mi najbliższy. Potem kolejny szpital, i jeszcze jeden, i następny i kolejne badania, a każde gorsze, bardziej nieprzyjemne i bardziej bolesne od poprzedniego. Od początku tych wydarzeń nie przestawałam się modlić. Każda minuta dnia i nocy nie była zmarnowana, o ile była wypełniona modlitwą. Najpierw potrafiłam tylko z głębi mojej duszy wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nad nami”. Wtedy też doceniłam dar ludzi wierzących i ufających Panu Bogu. Oni razem ze mną polecali nieustannie moją mamę kochającemu i miłosiernemu Ojcu. A Pan dawał znaki. Kiedy lekarze robili kolejne badania, żeby udowodnić mi, że dni mamy są policzone, bo choroba jest już tak zaawansowana, gdzieś w głębi mojego serca odzywał się silny i bardzo intensywny głos powtarzający: „Ufaj”, więc ufałam, a podejrzania lekarzy nie potwierdzały się. Wtedy, gdy robili biopsję guza, ten głos się zmienił, teraz powtarzał: „Ja Jestem”, a ja starałam się przygłnąć do mojego Pana i w Jego Sercu, które jest otwarte również dla mnie, złożyć moją mamę i mój strach o jej życie. Wtedy usłyszałam: „Jest w moich rękach”. Czyj to głos, może to ja sama, a może...? Po raz kolejny odpowiedzi mi Pan. Kiedy kilka godzin później byłam u mamy w szpitalu ona zupełnie nagle złapała mnie za rękę i powiedziała: „Dziecko jestem w rękach Pana Boga. Ja to czuję. Inaczej nie dałabym rady”. Wiem, że każdy z nas jest dzieckiem i własnością Pana Boga i każdy kiedyś do Niego wróci. Cokolwiek się wydarzy, moja modlitwa nie jest bezowocna. Wiem też, że mój Pan jest wszechmogący „żebym tylko mogła z wiarą, chociaż dotknąć jego płaszcza”. Nie mam żadnych zasług przed Panem, więc może przez moje natręctwo okaże swoje miłosierdzie. Już je okazał. Lekarze ciągle się dziwią, że mama jest w zadziwiająco dobrej formie. Przeszła cztery chemie, a ja zamiast beczynninie i bezradnie się przyglądać nie ustaję modlitwach. Ja, Twoje dziecko, Panie, proszę o uzdrowienie mojej mamy, a Ty zrobisz to, co najlepsze. Mocno w to wierzę.

Marta, Grupa I

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)